

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plama ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gasety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał: dla odbierających w samym Lwowie 3 ar. 48 kr., na pocztamtach lwowskim 5 ar. 12 kr., na woselkach innych pocztamtach 6 ar. 26 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartałna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatki do Gasety Lwowskiej obejmują doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w półkolimnie (drukem garmont) na pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego ile na swyczajny druk obrachowane miejsce zajmą. Redakcyja Gasety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro} 93.

9. sierpnia 1842.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa. — Z Wiednia.
Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Teryzizm generała Zurbano.
 Anglija: Niepokoje w obwodach fabrycznych. — Zaburzenie w Rhode-Island. — Dzikie okrucieństwa generała Rozas.
 Franczyja: Mowa z tronu. — Uwagi nad nią. — Wybór prezydentów i sekretarzy biur w izbie parów i deputowanych. — Rozmaite wiadomości odnoszące się do śmierci Księcia Orleańskiego.
 Niemcy: Z Hamburga. (Piąty wykaz wsparcia dla pogorzalców.)
 Wielkie Księstwo Poznańskie: Petycyja o scenę polską w Poznaniu.
 Turcyja: Nieprzyjazne zajęcia w Bulgaryi.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Zaleszczyki. — Ołomuniec.
 Dodatek nadzwyczajny.



W dodatku nadzwyczajnym do dzisiejszej Gasety umieściliśmy dokończenie artykułu II. pióra Wincen-tego Pola: *Rzut oka na Północną Stokę Karpat.* — Artykułu III. mającego zakończyć tę rozprawę nie nadesłał nam jeszcze autor. Skoro to nastąpi, popiszemy z umieszczeniem go w naszej Gazecie.

Red. Gaz. Lwow.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

W przyszłą sobotę, to jest dnia 13. sierpnia r. b. o godzinie 10tej przed południem odbywać się będzie półroczny popis młodzieży głuchoniemiej w nowym gmachu tegoż zakładu na przedmieściu Łyczakowskiem. Dyrekcyja onegoż poczytuje sobie za obowiązek, okoliczność tę podać do publicznej wiadomości, zapraszając na rzeczony popis, miłośników tej metody uczenia.

— Z Wiednia. —

Jego książęca Mość książę Metternich, kanclerz domu, dworu i państwa JCKMości, odejchał d. 31. z m. do swych dóbr w Czechach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Dnia 19. lipca pod przewodnią Rejenta zgromadziła się rada gabinetowa. Na osobnym posłuchaniu przedstawiono Królowej Izabeli II. najstarszego syna Infanta Franciszka de Paula. Ojciec i matka towarzyszyli księciu do pałacu.

Z Paryża dnia 28. lipca. Aczkolwiek generał Zurbano z wielką sprężystością stara się przywrócić porządek w Italalonii, przecież nocne napady, uprowadzanie osób i łupieztwa trwać nie przestają. Małe bandy, złożone z pięciu, dziesięciu a najwięcej z dwudziestu lub trzydziestu ludzi wszędzie się pojawiają, wszędzie jeszcze trzymają lud w trwodze i bojaźni, a chociaż je ściga wojsko królewskie, przecież nigdy ich dogonić nie może. Tymczasem generał Zurbano w braku przedmiotu dla swojej szabli, zajmuje się wykonywaniem sprawiedliwości. Do pamiętnych czynów swego sądownictwa, o którym niedawno była mowa, dodał teraz czyn nowy, który dawniejsze o wiele przewyższa. Jenerał Zurbano przybył dnia 15. do Vich i niezwłocznie kazał oznajmić instrukcyjnemu sędziemu, iż nazajutrz życzy sobie przejrzeć akta procesów, które przeciw uwięzionym w témże mieście karlistom wytoczono. Po sumarycznym rozpoznaniu pomienionych procesów, kazał szczęściu oskarzonych natychmiast rozstrzelać, a wszystkich innych niezwłocznie na wolność wypuścić. Na drugi dzień rozkazał wszystkim mieszkańcom miasteczka Sellera wynagrodzić ich spółobywatelowi Sabenoh okup 400 ujęj złota, które tenże niedawno Felipowi zapłacić musiał, gdy go ten ostatni z pośród

zgrupowanego ludu bez wszelkiego oporu z kościoła wprowadził.

Wspomniane dawniej zaburzenie podczas uroczystości dnia 18. lipca w Barcelonie, spowodowane było przez kilku oficerów, którzy nie chcąc zrobić miejsca ludowi podczas publicznych narodowych igrzysk, do wysokiego stopnia go rozjątrzyli. Oficerowie podług rycerskiego zwyczaju, który jak widać, tylko w Hiszpanii do teraz panuje, rzucili swym przeciwnikom rękawicę, poczem do jednej z koszar się cofnęli. Atoli rozjątrzony lud ścigał ich groźbą i łajaniem, tak, iż kilku żołnierzy musiało im pójść w pomoc z dobytymi szablami. Z obojej strony zaczęto się już potrać i kaleczyć, aż nareszcie kilku regidorom powiodło się dobitnie przedstawić im spierające się partyje rozłączyc i poskromić. Pomienionych oficerów, którzy ze wszelkich miar nie zdają się być wolni od wszelkiego zarzutu, posłano do więzienia, i na tém, jak widać, skończyło się to zaburzenie. Ale na wszelki sposób jest to dowodem, że dla dobrego porozumienia się między obywatelami a załogą Barcelony, jeszcze wiele do życzenia pozostaje.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu dnia 26. lipca. W izbie wyższej odczytano dziś po raz drugi bil o ubogich po odrzuceniu poprawki hrabiego Stanhope: aby to odczytanie na sześć miesięcy odłożono, co między księciem Wellingtonem a pomienionym hrabią wywołało żywą rozprawę.

Komisya zajmująca się pod przewodnią p. Roebuck rozpoznaniem przekupstwa przy wyborach, ukończyła swoje prace i ułożyła sprawozdanie. Wielu członków parlamentu ma być przez to skompromitowanych.

Proces z John Bean, który chciał strzelić do Królowej, rozpoczął się d. 25. sierpnia.

— dnia 27. lipca. Królowa i książę Albert opuścili zamek Buckingham i udali się do zamku w Windsor, gdzie resztę pogodnej letniej pory przepędzić zamysłają.

Temi dniami odbyto próbę z olbrzymią 450 funtową armatą, którą dla Mehmeda Alego paszy Egiptu ulano. Huk nie był tak mocny, jakby się było można spodziewać, ale skutek przerażający; kule bowiem zaryły się 40 stóp głęboko w ziemię.

Dziennik *Globe* donosi pod dniem 23. lipca: W obwodach, gdzie są fabryki garnków, panuje wielkie rozjątrzenie. Wczoraj wyruszyli tłumami robotnicy z kopalni węgla do sąsiednich obwodów, aby także i tam robotni-

ków do porzucenia pracy zniewolic. Bez pieniędzy, bez żywności puścili się w drogę. Niedostatek i nędza są ich wynędzniałym chlebem. W miastach, któremi te wynędzniałe tłumy przeciągały, wydano rozkaz, aby rzeźnicy nie sprzedawali mięsa na publicznym targu, łatwo bowiem mogliby się ci nędzarze rzucić na jatki, przeczoby mogło przyjść do krwawych scen. Właściciele kopalni węgla odbywali z magistraturami narady, aby szerczącemu się niebezpieczeństwu zapobiedz, zapewniając wyrobnikom większą płacę. Z innych zaś stron donoszą, że właściciele kopalni postanowili także zmniejszyć płacę robotników i że z obwodów zbuntowanych miano tamże wysłać emsaryjuszów, aby tamecznych robotników do opuszczenia kopalni podmówić. — Z Hanley donoszą pod dniem 23. lipca: Węglarze, którzy nasze miasto opuścili, nabawiają nas niemałym niepokojem. Liczba ich dochodzi do tysiąca. Bez przytulku, pod gołym niebem ich legowisko, włócząca całe ich zatrudnienie. Ze wszelkich stron napływają zbuntowani robotnicy i łączą się z nimi. — Około 1000 węglarzy, uzbrojonych kosturami weszło do miasta Congleton. Udali się prosto do sklepów, i zażądali lub żywności lub pieniędzy. Hramarze dali im, czego żądali; z groźnej postawy i z wynędzniałego wejrzenia łatwo można było wnosić, że w rozpaczy wszystkiego dopuścić się byli gotowi. Według doniesienia policji tamtejszej, mieli napaść na biuro policyjne, tamże okna powybić, a w sklepach piekarzy, którzy im nie chcieli dać chleba, narobić wielkiego spustoszenia. Nędza w Anglii szerzy się coraz bardziej. Rząd powinien o tém myśleć, aby tę chorobę radykalnie wyleczyć, która grozi rozprężeniem ciała towarzyskiego. Nie masz w tej chwili nic naglejszego, czémby się zająć potrzeba. Nędza nie zna wędzidla. Rząd powinien interes obu stron pogodzić, inaczej bowiem możnaby doń słusznie z Rzymianinem przemówić: *Caveant consules, ne res publica detrimentum capiat!* Nie trzeba przeto mitrzyć czasu na innych niepotrzebnych debatach, ale zająć się ważniejszą, bo żywotną sprawą kraju.

Gazeta *Times* donosi: W Rhode Island miało miejsce powstanie, które jednak szybko przytłumionem zostało. Niejaki Dorr stanął na czele stronnictwa, które żądało rozszerzenia prawa głosowania oznaczonego konstytucyją, i chociaż ciało prawodawcze okazało tak wielką gotowość do ustąpienia w tym punkcie, że wielka część członków tego stronnictwa zaprzestała wszelkiej publicznej agitacyi, reszta jednak

uznała za potrzebę wykouać gwałtowną demonstrację. Zebrano przeto gromadę ludu około 1500 głów, i oszańcowano się z nimi pod zasłoną 6ciu dział. Ale kiedy wojsko i milicyja zbliżyły się pod dowództwem majora M'Nalle, motłoch rozbiegł się zaraz. Dwiestu schwytano, Dorr sam umknął, i podług ostatnich doniesień nie został jeszcze ujęty, chociaż rząd za schwytanie go nazaczył 5000 dolarów nagrody.

Okrucieństwa, których się Rozas w Montevideo dopuszcza, przechodzą wszelkie pojęcie. I tak czytamy w dzienniku *Sun*, który ztamąd otrzymał korespondencyję: Na rozkaz Rozasa wydarto młodej kobiécie język, potem uderzono ją sztyletem w serce. Przyczyna tego sromotnego pastwienia się nad życiem ludzkiej istoty jest ta, że ona mężowi swojemu, którego życie było zagrożone, była pomocną w ucieczce. Dwoje ładnych dziewcząt mających 16 do 17 lat spalono, dopuściwszy się wprzód najwyuzdańszéj kazi, a pewnego bogatego Hiszpana zamknęli ci mordercy tygrysiego serca w smolną beczkę i zażegli płomień. Słowem, włosy powstają na głowie, czytając o katowskich czynach jenerała Rozasa. Korespondent, który o tém donosi, wyraża życzenie, aby europejskie mocarstwa raz już położyły tamę katownikom téj krwawéj hyeny, która krew ludzką chłepce.

Francyja.

Z Paryża dnia 26. lipca. (Otwarcie izb.) Król w towarzystwie książąt Nemours, Joinville, Aumale i Montpensier udał się o godzinie 1szej z zamku Tuileryjów do pałacu Bourbonów. Salwą z dział zapowiedziano wyjazd Króla. Na przodzie orszaku był oddział kirysyjerów i kilka szwadronów narodowych gwardzistów na koniach. Obok powozu królewskiego jechali konno marszałkowie Francyi, a za powozem postępowała świta. Służba królewska była w najgrubszej żałobie. Gwardyja narodowa i liniowe wojska ustawione we dwa rzędy formowało szpaler. Na wszystkich punktach, którędy orszak przeciągał, użyto wszelkich środków ostrożności, by nikt do orszaku się nie przyłączył. Tłumami napływały masy. Ponieważ mnóstwo oficerów otaczało powóz królewski i ponieważ żołnierze formujący szpaler przegradzali zgromadzone tłumy od powozu królewskiego na odległość strzału, przeto nie można było widzieć oblicza królewskiego. Ze wszech stron odzywały się głosy świadczące o współzuciu dla boleści królewskiej rodziny. Już o godzinie 10tej otworzono

podwoje izb, a w kwadrans potem trybuna publiczne i zamówione ławki już wszystkie były zajęte. W pierwszych ławkach zajęły miejsce, jak zwykle, damy, po większej części w żałobie. Wnętrze sali było tak samo, jak zawsze przyozdobione, z tą tylko różnicą, że chorągwie nad tronem czarną obwiedziono krepa. Około godziny 11tej przybyła znaczna część deputowanych. W sali panowała głęboka cisza, gdyż wszyscy oczekiwali w smutnym niepokoju przybycia strokanego Króla i ojca. Przybyli także w żałobie wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego. W trybunie, w której Królowa i księżniczki zwykle siadywały, zajęły miejsce inne damy. O kwadrans na drugą weszli wszyscy ministrowie do sali, i zajęli miejsce po prawej i lewej stronie tronu. W kilka chwil potem zapowiedział odżywny donośnym głosem przybycie monarchy. Gdy Król wszedł do sali, powstało całe zgromadzenie i ze wszech stron odezwały się okrzyki: »Niech żyje Król!« Pomatu i z wyrazem głębokiego wzruszenia szedł Król po stopniach wiodących do tronu, a stanąwszy na estradzie tronowej, skłonił się przed zgromadzeniem, które go powtórnie powitało okrzyki. Król i królewicze zajęli swoje miejsca, a gdy się uciszyło, powstał Król, nakrył głowę, i wzruszonym głosem przemówił następujące słowa:

Mości Panowie Parowie! Mości Panowie Deputowani!

Utraciwszy ukochanego syna, sławę i pociechę w mojej siwiźnie, o którym myślałem, że zajmie moje miejsce na tronie; w boleści, którą mnie przygniata, uczułem potrzebę przyspieszyć tę chwilę, w której Was Mości Panowie w około siebie zgromadzić chciałem.

Mamy przed sobą wielkie obowiązki. Jeżeli się Bogu podoba mnie powołać do siebie, pragnę, aby we Francyi, aby w konstytucyjnej monarchii wykonywanie władzy królewskiej ani na chwilę nie było przerwane. Wy Mości Panowie naradzicie się więc nad środkami, które są potrzebne, aby podczas małoletności mego najukochańszego wnuka temu ogromnemu niebezpieczeństwu zapobiedz. Pomimo ciosu, który zakrwawił moje ojcowskie serce, nie szmerzę przeciw Opatrzności, która mi jeszcze zachowała dzieci, godne mojej całej miłości i zaufania Francyi.

Mości Panowie! Starajmy się obecnie pokój i bezpieczeństwo naszej ojezynie zapewnić. Później weźmiecie i inne sprawy kraju, jak zwykle, pod wasze rozpoznanie.

Na to, co się działo wśród przemowy Króla, nie masz przykładu w dziejach parlamentar-

skich posiedzeń. Wzruszenie Króla było z początku tak wielkie, że głos ustał mu w pierśsiach, nadaremnie silił się podważyć, nie mógł ani słowa przemówić, głos zamarł mu w piersi. Jednogłośnie okrzyki całego zgromadzenia: »Niech żyje Król!«, te szczere dowody przychylności wszystkich obecnych usmierzły na chwilę boleść ojcowską. Król przemówił — głos jego drzący, łzawy był przerywany konwulsyjnymi poruszeniami. Wymawiając słowa: »p o c i e c h a w m o j e j s i w i Ź n i e« nie mógł dłużej przytłumić burzy uczuć, które nim miały, zalał się łez strumieniem. Całe zgromadzenie było boleśnie wzruszone, widziano łzy w oczach wszystkich. Głośny i długi okrzyk: »Niech żyje Król!« rozległ się powtórnie po sali. Król starał się odzyskać swoją stałość; wiódł dalej mowę swoją nieco mocniejszym głosem, ale gdy wymówił: »Nie szemrzę przeciw Opatrzności, która mi jeszcze zachowała dzieci godne całej miłości, głos mu ustał na nowo. Na końcu mowy Król podniósł się, skłonił się przed zgromadzeniem i usiadł znowu bezwładnie w krzesło zasłoniwszy twarz chustką. Ta scena była najboleśniejszą. Na twarzy Królewiczów malował się głęboki smutek. Książę Nemours był bardzo zmieniony i nadzwyczaj błąd. Gdy Król wspierając się na ramieniu księcia Nemours opuszczał salę, cała izba zadrzała od okrzyków: »Niech żyje Król!« Zapal i uniesienie było tak wielkie, że nawet podczas rewolucyi lipcowej coś podobnego nie widziano i nie słyszano. Całe posiedzenie trwało 25 minut, o godzinie 2giej Król wrócił do Tuilerijów.

Spokojność stolicy nie była dziś nigdzie przezwana.

— dnia 27. lipca. *Journal des Debats* pisze: Zachowanie się na wczorajszym posiedzeniu było szlachetne i rozrzucające, skromne i szczere, godne Francyi i Króla. Król nie tał się z swojemi łzami. Oplakiwał publicznie tego, którego cały świat oplakuje. W obec okropnego nieszczęścia, które nasz kraj dotknęło, żal ojca miał na sobie coś szczytnego. Łzy padające na świetny tron, otoczony całym przepychem królestwa, zdawały się stać ten smutny, religijny dowód, że wszelka ludzka wielkość jest próżnością, podczas gdy energiczny duch obiedwóch izb przekonywał o mocnym, szczerem i trwałem przywiązaniu do swojego Monarchy. Ostatnie to wrażenie, jak się spodziewamy, przetrwa bolesną żalosc, której na wczorajszym posiedzeniu byliśmy świadkami. W kraju, gdzie tyle tronów oba-

lono, okropne nieszczęście to wyjawilo przy najmniej, jak mocną jest opinia narodowa, która nad nowem naszym królestwem czuwa.

Wielu deputowanych ministeryjalnych zamysla, jak slychac, wnieśc propozycyję, aby na królewską mowę ułożono tak krótki adres odpowiedzi, jak krótką była królewská mowa, i żeby w niej o polityce bynajmniej nie wspomniano. Zdaje się, że opozycja przy tej sposobności o sprawie ministeryjalnej wzmiankę uczyni.

Nigdy jeszcze otworzenie izby nie sprawilo takiego wrazenia, jak wczoraj. Lud, który się ogromnym tłumem zgromadzil, nie okazal jeszcze nigdy takiej spokojności, jak tym razem. Ta spokojność, ta widoczna uroczysta cisza, zdawała się być jawną oznaką sposobu myślenia jego zastępców w tém zgromadzeniu. — Podobnież i w pałacu Bourbon, wizbie deputowanych, inaczej się zachowywano, jak przedtem; zdawało się, że to jest kościół, tak uroczystem było to miejsce i zgromadzenie. Wrażenie, jakie krótká mowa Króla dziś jeszcze sprawia na mieszkańcach stolicy, jest dowodem, jak bezzasadne jest zdanie, które pisma opozycyjne tak często powtarzają, że sprawa Francyi od sprawy królewskiego domu jest całkiem odosobnioną. Naród francuzki w tym wypadku dowiódł dostatecznie, że się w nim żywił monarchiczny ciągły utrzymał.

Izba parów. Posiedzenie dnia 27. lipca. Zgodnie z ustawą, wezwał prezydent czterech najmłodszych członków do pełnienia tymczasowie urzędu sekretarzy. W skutek tego hrabia Alton-Sha, hrabia Beaumont, Cambacères i hrabia Chollet zajęli przeznaczone dla sekretarzy miejsce. — Następnie utworzono losem różne biura, poczem izba przystąpiła do mianowania stanowczych sekretarzy. Większością głosów mianowano sekretarzami: księcia Coigny, hrabię Beauidrand, hrabię Simeon i pana Frank-Carré. Później po mianowaniu losem wielkiej deputacyi, mającej być obecna na obchodzie pogrzebowym, oddalili się członkowie do biur swoich.

Izba deputowanych. Posiedzenie dnia 27. lipca. Pan Lafitte prezydent najstarszy wiekiem, zaczął dzisiaj posiedzenie złożeniem i uorganizowaniem biur przez losy. Później w tenże sam sposób mianowano wielką deputacyję, która na obchodzie pogrzebowym ma się znajdować, a w końcu zaczęto roztrząsać doniesienia dotyczące się sprawdzenia pełnomocnictw.

— dnia 28. lipca. Wybór przyden-

tów i sekretarzy w biurach izby deputowanych wypadł na korzyść konserwatystów. Pomiedzy 18. obranemi osobami nalezy tylko 4 do opozycji. Wciaz jeszcze odbywaja sie sprawdzania pełnomocnictw. — Obranie pana Emila Gerardin deputowanym w Bourgneuf i w Castel-Sarrazin będzie może znowu powodem do żywych rozpraw w izbie. Wiadomo, że go w r. 1839 wykluczono z izby, ponieważ nie mógł się wykazać obywatelstwem francuzkiem. Teraz zaś, gdy mu wyrokiem sądu przyznano obywatelstwo, zarzucają mu znowu, że zmienił swoje nazwisko, które dawniej nosił; gdyż mając lat 16 lub 17 nazywał się Emil de Lamothé, któreto nazwisko bez prawnych formalności zamienił na terażniejsze, przez co uchylił się od konstrypcyi. Zdaje się, że dnia jutrzejszego będą się toczyć nad tym przedmiotem obrady.

Komisya izby parów, mająca się zająć ułożeniem adresu do Króla, mianowała pana barona Barante swoim sprawozdawcą.

Na zgromadzeniu deputowanych opozycji, które się wczoraj odbyło, uchwalono, aby pana Odilon-Barrota przyjąć jako kandydata na prezydenta, następnie aby do sprawy o Rejnencyi nie mieszać rozpraw politycznych, i jednakże przed odroczeniem posiedzeń tegorocznych o sprawie gabinetowej nieco nadmienić.

Księżna Orleańska zamysła udać się z swoimi synami do kąpiel morskich. Gdy jej przedstawiano, jak potrzebną jest teraz jej obecność w Paryżu, miała odrzec: »Ja nie mam własnej woli, mój małżonek był tego zdania, że zdrowie moich dzieci wymaga morskich kąpeli. Niech się stanie zadość jego woli. Pojadę wraz z mojami dziećmi, gdyż teraz dla nich tylko żyję, i z niemi się nie rozstanę.«

Wszystkich członków śpiewu i muzyki, należących do opery i konserwatoryjum, wezwano na próbę wielkiej mszy żałobnej, którą pan Auber w kościele Notre-Dame wykona. Będzie tam czynnych nie mniej jak 400 muzyków i śpiewaków. — Marsz żałobny, który wykonany będzie na pogrzebie księcia Orleańskiego, jest kompozycyi pana Halevy.

Królewskim rozkazem z dnia 18. lipca minister spraw wewnętrznych zostaje upoważnionym do otworzenia nadzwyczajnego kredytu w sumie 400,000 frank. na pokrycie kosztów pogrzebowego obchodu księcia Orleańskiego. — Drugi rozkaz z dnia 20. lipca otwiera kredyt na 139,166 fr. 66 cent. dla wdowy po księciu Orleańskim. Wydatek ten będzie przedmiotem osobnej rubryki w budżecie na rok 1842.

Uzupełnienie programu na obchód pogrze-

bowy księcia Orleańskiego: Obchód żałobny na dniu 30. lipca będzie miał li tylko religijny i wojskowy charakter. Wysokie władze, magistratury i sądy nie będą miały w pogrzebowej ceremonii żadnego udziału. Natomiast wystąpią w paradzie cała narodowa gwardya departamentu Sekwany i wszystkie wojska stojące załogą w Paryżu. Salwa z 21 wystrzałów zapowie rozpoczęcie obrzędu, i podczas całego pochodu co pół godziny uderzy działo. Końce całunu będą nieść marszałkowie: Soult, Molitor, Gérard i Valée.

Niemcy.

Prostując umieszczoną w nrze 89 wiadomość w ten sposób: że wykaz czwarty wsparcia dla pogorzalców Hamburga nie dochodzi do 20go lipca, ale do 22go czerwca, donosimy, iż według piątego wykazu wpłynęło do dnia 15. lipca 1.815.000 tal. prus. kour., czyli przeszło 2,577,300, zlr. m. k.

Wielkie księstwo Poznańskie.

Z Poznania, dnia 24. lipca. Podczas pobytu Naj. Pana w mieście tutejszém, mieszkańcy powodowani tylokrotnemi dowodami najmiłościwiżej okazującemi przychylnosc J. K. Mości ku zachowaniu języka polskiego, przez trzech deputowanych zanieśli do tronu JK.M. petycję, opatrzoną przeszło 100 podpisami, mającą na celu wyproszenie od swego Monarchy i Pana pozwolenia do nieograniczonego czasem, i niezależnego od innej dyrekcyi pobytu artystów polskich w Poznaniu i przedstawiania sztuk dramatycznych w ojezystym języku. — Najjaśniejszy Pan raczył petycją najmiłościwiżej przyjąć, i ile wiadomo, do sprawozdania właściwej władzy oddać. (Gaz. Poz.)

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 13. lipca. W okolicy Nissy i Sofii wszczęły się znowu rozruchy. Powodem do tego mają być naczelnicy Bułgarów, którzy z Serbii powrócili. Hussein Basza otrzymał rozkaz posłać tamże z Widdinu 3000 żołnierza. Właśnie jest w pochodzie do Nissy liczna dywizya wojska, które pod monastérem stało. Jutro odejdą ztąd do Bagdadu: pułk konnicy gwardyi, pułk piechoty gwardyi i dwie bateryje artyleryi gwardyi. Pułk konnicy z Angory już tam wymarszerował. Odchodzące ztąd wojsko, zastąpią pułki gwardyi Retif, których kilka już ściągnięto. Persowie zajęli sześć włości i miasto Solimani. Wkroczywszy w kraj, rabowali wszędzie, pustoszyli pola i palili włości.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z koresp. prywat.)

Zaleszczyki, dnia 5. sierpnia. Wykaz spławu Dniestrem pod Zaleszczykami w lipcu roku bieżącego. W 13 partyjach wysłano: 2 galary, 67 tratw i 3 płytew, mieszczących w sobie ogółem: 6198 sztuk drzewa miękkiego na budulec, 27814 tarcic, 5334 miękich bali, 282267 gąsów i 368000 dranic. Ten materiał drzewny pochodził z państwa Kaulzkiego, z Nadwórny, ze Stanisławowskiego, ze Stryjskiego i z Bukowiny, a przeznaczony był do Rossyi, mianowicie: do Mohylewa, Żwańca, Odessy, Raszkowa, Chocima, Kiszeniawa i Kamińca.

Ze żniwami spieszą się wszędzie, bo wszystko razem dojrzało. Pszenica niemal wszędzie piękna, żyto zaś miejscami chybiło; jęczmień rzadki i nieczysty, owsy zaś i hreczka po największej części ładne. Kukurudzy zaszkodziło częste chłodne powietrze, i tylko jeżeli jeśnię ciągle będzie piękna, można się spodziewać, że dojrzeję. Ceny terażniejsze są następujące: za korzec pszenicy 6 zr. do 6 zr. 30 kr.: żyta 3 zr. 30 kr.; jęczmień 5 zr. owsa 3 zr. 30 kr., hreczki 5 zr.; kukurudzy 4 zr. 30 kr.; wadra szumówki po 2 zr. 15 kr. w. w.

Ołomuniec. Tary na woły dnia 3go sierpnia.

W tym tygodniu przypędzono więcej wołów niż w przeszłym. Na targowicy stanęło 1495 wołów, które prócz dwóch partyj sprzedane zostały. Te dwie partyje z powodu wysokich cen nie znalazły kupca, i odeszły po targu do Wiednia. Jakość wołów była dobra, nie brakowało też kupców, albowiem przyjechało bardzo wielu z Wiednia i Pragi. — Przed targiem zakupiono tylko jedną partyję z 330 wołów; reszta zaś poszła wprost przez Lipnik do Wiednia, jednak lepiej jak na tutejszym targu nie będą sprzedane, zwłaszcza że cetnar wołowiny w Wiedniu stoi na 39 zr. w. w. Taxa urzędowa za funt wołowiny w Wiedniu na miesiąc sierpień podwyższoną została na 10 kr. mon. konw.

Przypędzili: 1) Józef Hrliczka, z Mikuliniec, 104 wołów; 2) Abraham Leib, z Żurawna 80; 3) Jonas Tuna, z Drohowyża, 120; 4) Osijas Dawid, z Maryjampola, 60; 5) Szczepan Sawczyk, z Wisocka, 54; 6) Maciej Wi-

śniowski, z Dobromila, 63; 7) Berl Immerglück, z Laskowic, 167; 8) Abraham Leib Kriss, z Żurawna, 151; 9) Mojżesz Mark Brill, ze Stryja, 153; 10) Mojżesz Allerhand, z Brzezdowic, 129. — Małemi partyjami 414. — Ogółem 1495.

Kupili:	sztuk	Cena jedn. pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		
Do Berna st. 1. . . .	101	300	—	—	9 1/2
— Ołomuńca st. Nr. 2.	65	325	—	5	8 1/2
Do Pragi stado Nro. 3.	118	350	—	2	9 1/2
Do Berna ze stada N. 4.	49	290	—	3	8 "
Małemi partyjami ze st. Nro. 5.					
dtto. dtto. st. N. 6.					
Do Berna i Pragi stado N. 7.	163	365	—	4	10 "
— Wiednia popędzono stado Nro. 8.					
— dtto. stado N. 9.					
Do Berna i Pragi stado Nro. 10.	130	340	—	4	9 1/4
Małemi partyjami . .					

Przed targiem sprzedali: 1) Jakób Torosiewicz, z Tyśmienicy, 330 wołów; 2) Pinkas Anschel, ze Stanisławowa, 150; 3) Gedali Druker, z Jagielnicy, 150; 4) Wigder Rohn, z Brodów, 80; 5) Chaim N., z Kopeczyniec, 150; 6) Przybysławski, z Galicyi, 250. — Ogółem 1110.

Kupili:	sztuk	Cena jedn. pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		
Do Wiednia st. Nro. 1.	323	417	30	6 1/2	11 1/2
Nie sprzedane do Wiednia st. Nro. 2.					
dtto. dtto. st. N. 3.					
dtto. dtto. st. N. 4.					
dtto. dtto. st. N. 5.					
dtto. dtto. st. N. 6.					

W Dodatku do dzisiejszej Gazety na końcu „Doniesień prywatnych” umieszczony jest 7my spis osób, które dotąd przyczyniły się do składu dla pogorzalców Rzeszo wa.